

KADRA ORŁĄT

DZIEŃ wcześniej od pierwszej reprezentacji Polski — 22 września — pierwszy eliminacyjny mecz młodzieżowych mistrzostw Europy rozegra z tureckimi rówieśnikami zespół Orłąt, spadkobierca srebrnej drużyny z Barcelony. Spotkanie odbędzie się w Rawiczu, gdzie w czwartek (18.9) rozpoczyna się zgrupowanie młodzieżowców. Trener Wiktor Stasiuk powołał na nie następujących piłkarzy:

BRAMKARZE — Radosław

Majdan (Pogoń), Arkadiusz Onyszek (Zawisza).

OBRONCY — Paweł Wojtala, Jacek Bąk (oba Lech), Adam Ledwoń (GKS Katowice), Krzysztof Ratajezyk (Legia), Piotr Mosór (Ruch).

POMOCNICY I NAPASTNICY

— Piotr Świerczewski (GKS Katowice), Arkadiusz Kaliszczak, Piotr Kasperski (oba Warta), Michał Probiez, Roman Dąbrowski (oba Ruch), Rafał Rufa (Stal Mielec), Krzysztof Bociek, Sławomir Wojciechowski (oba Lechia), Cezary Kucharski (Siarka), Andrzej Kubica (Zagłębie Sosnowiec), Arkadiusz Kubik (Cracovia), mak

HOLANDIA - POLSKA 1:3 (U-21)

Nie było kogo się bać

13 października we wtorek, na stadionie Utrechtu można było policzyć bez problemu wszystkich widzów. Pisano, że mecz drużyn młodzieżowych Holandii i Polski cieszył się małym zainteresowaniem byłoby kłamstwem. Nie cieszył się żadnym zainteresowaniem. Nie tylko ze strony kibiców zresztą. Nie wydano na mecz programu, co w Holandii jest wręcz ewenementem. Wśród polskich dziennikarzy robiono tapankę na tłumacza, bo o takim na konferencji prasowej zapomniano. Kilka osób zaczęło się zastanawiać, dlaczego najpierw grano hymn holenderski, dopiero po chwili uświadamiając sobie, że melodia, którą słyszą ma jednak coś wspólnego z Mazurkiem Dąbrowskiego.

Większe zainteresowanie wykazali ludzie zawodowo związani z futbolem. W sali dla VIP-ów (dokładnie tak się nazywała) ożywione dyskusje prowadziło grono znanych trenerów: **Louis van Gaal** (Ajax), **Arie Haan** (Standard Liege), **Wim Jansen** (Feyenoord), **Ad Fafie** (Utrecht). Polskę, przynajmniej częściowo, reprezentowali — **Włodzimierz Lubanski** i **Janusz Kowalik**.

Trener holenderskiej młodzieżówki **Rinus Israel** przyznał szczerze:

— Nie wiem jak silna jest polska drużyna.

Wiktor Stasiuk był lepiej zorientowany.

— Mam sporo informacji od Włodka Smolarka. Holendrzy są trudnym przeciwnikiem. Na pewno wystąpią w

ofensywnym ustawieniu. Największego zagrożenia spodziewam się ze strony piłkarza Ajaxu Marca Overmarsa. W polskiej drużynie obawiam się trochę o debiutantów.

Polscy piłkarze bali się przeciwników, co było widać przez pierwsze dwadzieścia minut. Później dominowali na boisku grając bardzo dobrze i wygrywając zasłużenie. Obnażyli wszelkie słabości Holendrów, a w kilku zagraniach wręcz ich ośmieszili. U gospodarzy na wyróżnienie zasłużył **Twan Scheepers**, piłkarz MVV Maastricht, dla którego zabrakło miejsca w PSV Eindhoven. Dorównywali mu poziomem właściwie wszyscy zawodnicy polskiej reprezentacji.

Na oddzielną uwagę zasługuje seria pojedynków jaką stoczyli, najlepsi na boisku, Arkadiusz Kubik i Marc Overmars. Moim zdaniem piłkarz Górnika był lepszy. A co sądzą sami zawodnicy?

Kubik o Overmarsie — **Bardzo szybki, dobry technicznie zawodnik. Miałem z nim trochę kłopotu, zwłaszcza pod koniec spotkania.**

Overmars o Kubiku: — **Nie jest zły, ale dużo pracuje rękami.**

Najbardziej doświadczony w polskim zespole **Piotr Świerczewski** tym razem nie dostał żadnej kartki. Czy dlatego, że był kapitanem drużyny?

— **Zostałem wybrany przez trenera, bo jestem rutyniarzem w tej drużynie. Podaje mi z ławki uwagi, a ja przekazuję je zawodnikom, którzy mnie chyba słuchają. A**

jeśli chodzi o...

Wiktor Stasiuk... twierdził, że był tak...

Większą... kania. Wim Jansen... perskiego i... czuje sentyment... w Zabrzu. Arnie... polskiej drużyny... Standardu Liege...

— **Niestety...**

13.10.92...

0:1 Hajto (26), 1:3 — Van Gaal...

Zółte kartki — Fafie (17), Tuf...

HOLANDIA: Rinus Israel (kapitan), Vierklein, B... kers (17), Tuf...

POLSKA: Cezary Kucharski, S. Wojciechowski, Arkadiusz Kubik, Rafał Rufa, Dąbrowski...

PILKA NOŻNA

2

20.9.92

...EBA mieć dużo odwagi. Kilka dni przed pierwszym eliminacyjnym młodzieżowym mistrzostwem Europy podjęła prowadzenia reprezentacji. Co oznacza podwaliny pod stworzenie poprzednika, ale także zawsze istnieje ryzyko, trener nie zrozumie się z nimi z wodnikami. A ponadto zwać mają jeszcze żywą w młoci sukcesy drużyny młodzieżowo-olimpijskiej.

— Czy możliwe jest powtórzenie sukcesów w nowej edycji mistrzostw? — od tego pytania zacząłem rozmowę z opiekunem piłkarskich Orłów — Wiktorem STASIUKIEM.

— Na pewno nie będzie to proste zadanie, ale nie boję się ryzyka. Wydaje mi się, że mam już kawałek zespołu, takiego zdania byli choćby trenerzy, obserwujący jego występ w Uti. Hele Czar pracuje na naszą korzyść. Im zespół będzie dłużej grał z sobą, tym większe są szanse na dobre wyniki. Mimo iż znajdujemy się już znacznie dalej niż przed meczem z Turcją, to jednak droga do awansu nie będzie łatwa. Rywalizacja nie będzie chciała oddawać punktów za darmo, a my nie mamy pewności, że wszystkie pozostałe mecze rozstrzygniemy na swoją korzyść.

— W końcowej części wypowiedzi czuje pewną asekurację.

— Powiedziałem już, że niczego się nie boję. Gra drużyny młodzieżowej to zawsze zadanie. Myślę jednak, iż jeśli uda się nam rozszerzyć kadrę o innych dobrych zawodników, aby zabezpieczyć się przed niespodziewanymi sytuacjami, i to kontuzje, słabsza dyspozycja, to wówczas powinno być dobrze.

— Kąd pan rekrutuje piłkarzy?

— Wbrew temu, co się mówi, mamy bardzo zdolną piłkarską młodzież. Wraz z współpracownikami jeżdżę po Polsce i obserwuję kandydatów. Interesuje mnie na przykład bramkarz z Pniew — Tomasz Dymowski. Znam go z czasów, gdy prowadziłem drużynę juniorów. Nie udało mu się zakwalifikować wówczas do ekipy na mistrzostwa Europy, w których wywalczyliśmy medal, ale to spory talent. Chcę zobaczyć też, jak spłynie się inny piłkarz z tego zespołu — Tomasz Rząsa, czy wrócił do formy po kontuzji. Wybieram się do Łodzi na pucharowe spotkanie LKS z Lechem, bo w zespole gospodarzy coraz lepiej gra Tomasz Wierczycki, a taki piłkarz jak on, z dużym doświadczeniem zdobywcy w zespole olimpijskim jest bardzo potrzebny.

— Którę z rywali w grupie obawia się pan najbardziej?

— Myślę, że to oni powinni się bać Polaków. Przecież wygraliśmy już dwa spotkania i w obu pokazaliśmy się z dobrej strony. Dla mnie wszystkie drużyny w grupie są do pokonania. Przeglądałem spotkania Anglików z Norwegami oraz Holendrami; nie widzę, aby byli od nich gorsi.

— Cieszył pan swoich podopiecznych, ale czy dwa dobre występy nie zasłania im w głowie?

WIKTOR STASIUK:

BAC SIĘ — TO NIE MY!

— Myślę, że nie. To są bardzo ambitni piłkarze, którzy chcą się pokazać na europejskich boiskach. Zdają sobie sprawę z tego, że srebrny medal olimpijski, który zdobyli ich starsi koledzy, zwraca na reprezentację Polski uwagę wielu fachowców. Każdy wie, o co chodzi, w drużynie panuje dobra atmosfera. Kapitanem reprezentacji został Piotr Świerczewski, górujący nad kolegami doświadczeniem. Ma na nich doskonały wpływ, potrafi zmobilizować, pokierować.

— Panuje przekonanie, że jest pan za miękki dla swoich podopiecznych i oni mają zbyt wiele swobody, czego przykładem jest wypadek Krzysztofa Ratajczyka.

— 23 lata jestem trenerem i w mojej tak długiej karierze tego przypadku nie było. Czy miałem go przywznieść kłódkami do łóżka? Jest to bardzo utalentowany piłkarz, niestety, jego zachowanie poza boiskiem przedstawia dużo do życzenia. Rok temu Ratajczyk został także wydalony ze zgrupowania przed meczami z Irlandią, Irlandią Północną i Szkocją. Wyjechał samowolnie do domu i wydawało mu się, że nikt o tym nie będzie wiedział. Został wtedy ukarany i wydawać by się mogło, że wyciągnął z tej nauki wnioski. Niestety, nadal jest nieodpowiedzialnym człowiekiem. To, jaki będzie w przyszłości, zależy głównie od niego. Jest młody, ale musiał ponieść karę. Naruszył regulamin zgrupowania i nie mogło być dla niego żadnej litości. Podobnie postąpię w innych przypadkach naruszenia przepisów. Ktoś musi się nim opiekować, bo on często nie wie co robi. Liczę, że się opamięta. Ma przecież „papierki” na grę i szkoda, żeby nie wykorzystał szansy.

— A inni?

— Mówiłem panu, że Ratajczyk to ewenement. Są w kadrze piłkarze lepsi od niego, a nie stawiają warunków.



Arkadiusz Kubik — jeden z największych talentów polskiego futbolu — bohater meczu z Holandią, z którą wygraliśmy w Utrechcie 3:1.

— O kim pan mówi?

— Choćby o Świerczewskim, Romanie, Dąbrowskim, Romanie Kasperkim...

— Jak będą przebiegać przygotowania do przyszłorocznych spotkań eliminacyjnych?

— W tym roku reprezentacja czeka mecz z Ukrainą, 18 listopada w Zamościu, a na początku grudnia wyjazd na turniej do Singapuru. Tam spotkamy się z trudnymi rywalami, Koreą, Chinami i pierwszoligową Nitą ze Słowacji. Bardzo się cieszę zwłaszcza z tej drugiej próby. Zespół w większości stanowią zawodnicy, którzy mają za sobą mało gier. Nie zawsze debiut udaje się, tak Tomaszowi Hajcie w meczu z Holandią. Aby byli pewni, muszą pograć ze sobą kilka razy i to w meczu z wyznaczeniymi zespołami. Arkadiuszowi Kaliszowskiemu, Dąbrowskiemu, Andrzejowi Kibicki czy Sławomrowi Wojciechowskiemu — potrzeba jeszcze trochę rutyny, ogrania.

— Kto pojedzie do Singapuru?

— Chcę zabrać tych najlepszych, którzy zasłużyli grą w meczach z Turcją i Holandią. Jednak, jeśli Lech zakwalifikuje się do finałów Pucharu Europy, to wówczas muszę zabrać zastępców Jacka Baka i Pawła Wojtali, co oczywiście osłabi drużynę.

— Co będzie się działo wiosną?

— Planuję udać się z Wydziałem Szkolenia. Przed spotkaniami z San Marino przydadłyby się mecze z Włochami, a później — dla relaksu — z Cyprem. Te gry powinny wystarczyć już przed Anglią. Później mamy letnią przerwę, która też trzeba odpowiednio przepracować, bo jesienią czeka reprezentację kolejna porcja spotkań.

— Co jest siłą prowadzoną przez pana reprezentację?

— Staram się, aby grali w niej piłkarze uniwersalni, tacy jak Arkadiusz Kubik, a także odważni, potrafiący ryzykować. Nie interesuje mnie bronienie remisu. To nie jest gra dla młodzieży. Gdybyśmy nie grali ofensywnie przeciwko Holandii, zapewne mieliśmyby o dwa punkty mniej. Atakując, ograniczyliśmy możliwości obrońców rywali. Nie mogli wspomagać napastników.

— Co się dzieje z pańską Agrykolą?

— Prowadzę szkolenie juniorów do lat 18.

— Brakuje piłkarzy z pańskiej go klubu w drużynach pierwszoligowych.

— Na razie ostatnie roczniki zdomowały się w III lidze, ale to dobrze, ogryają się w niej i z pewnością znajdą się wkrótce w wyższych klasach. Proszę się nie obawiać, Agrykola nie zginie. W tej chwili rozbudowujemy ośrodek, podjęła się tego amerykańska firma. Myślę, że niedługo będzie stworzona baza z prawdziwego zdarzenia dla sportu masowego. A w tej gromadzie znajdują się talenty i będzie mógł pan napisać o reprezentantach rodem z Agrykoli.

Rozmawiał Kazimierz Marcinek

Nasi olimpijczycy

Urodzony 12 stycznia 1974 roku. Wzrost 186 cm. Waga 83 kilogramy. Wady? Twierdzi, że nie ma. Zalety, ma ich wiele. Najważniejszą jest cierpliwość. Kawaler, choć zagrożony przez Annę z Bydgoszczy (tylko chce o niej powiedzieć). Zainteresowania? Oprócz sportu uwielbia słuchać muzyki. Jakiej? Dobrej, bez względu na gatunek.

Pora wyjawic personalia naszego bohatera: jest nim bramkarz WKS Zawisza Bydgoszcz, srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie Arkadiusz Onyszek. Dziś poprosiliśmy go o rozmowę.

● Nie jesteś wychowankiem bydgoskiego klubu?

— Istotnie. Przygodę ze sportem rozpocząłem w Lublinie. W szóstej klasie szkoły podstawowej do klubu przyprowadziła mnie mama — Anna. Czuła się w nim świetnie, bo trenowała w nim piłkę ręczną. Tak zresztą jak mój tata — Zdzisław, który był w drużynie piłkarskiej Lublinianki... bramkarzem.

● Pochodzisz zatem z bardzo usportowionej rodziny. To chyba pomaga w uprawianiu sportu?

— W każdym razie nie przeszkadza. Myślę, że doping i zachęta rodziców pozwoliły mi szybko zrobić postępy. Nie obijałem się na treningach. Chciałem szybko dorównać tacie.

● Wiem jednak, że na miejsce w drużynie czekałeś dość długo.

— Byłem o trzy lata młodszy od kolegów w drużynie. Dlatego musiałem być cierpliwy...

● Zdaje się, że czekanie stało się twoją specjalnością. Nie mówię tego złośliwie, ale...

— Ma pan rację. Od początku sportowego życia mam kontakt z twardą rzeczywistością. Przeko-

Arkadiusz Onyszek: Czekam na swą szansę

nałem się, że muszę walczyć by być zauważonym, by grać.

● Waldemar Łysiak twierdzi, że cierpliwości nie powinno nikomu brakować, bo trawa z czasem zamienia się w mleko. Gratuluje więc charakteru. Jak to się stało, że trafiłeś do Bydgoszczy?

— Przyjechali trenerzy z Zawiszy, rozmawiali ze mną, działaczami klubu. I zdecydowałem się. Nie żałuję, szkoleniowcy stworzyli mi świetne warunki do życia i treningu. To wszystko w dzisiejszych, ciężkich czasach bardzo dużo znaczy.

● Uczysz się w Bydgoszczy w Zespole Szkół Gastronomicznych?

— Może to kogoś zdziwi, ale kształcę się w zawodzie... kelnera. Miałem kiedyś obawy czy robię słusznie, czy podołam. Teraz jednak jestem przekonany, że jak to się mówi po wojskowemu, trafiłem w dziesiątkę. Może w przyszłości będę właścicielem restauracji?!

● Wróćmy do piłki. Zagrałeś cztery mecze w pierwszej drużynie Zawiszy. Reprezentowałeś Polskę w drużynie olimpijskiej.

— To największe w moim życiu przeżycie, mimo że w Barcelonie byłem rezerwowym. Trener zdecydowanie postawił na Aleksandra Klaka, który po długotrwałej kontuzji szybko uzyskał

tysięcy ludzi na transmisja do krajów. Siedziałem w rezerwie, mecz przeżyłem za bramką.

● Srebrnemu medalistom piśkiemu nie pomógł w drużynie Zawiszy rezerwowym bramkarzem.

— Powiedziałem, że jestem cierpliwy. W końcu dostrzegą moje umiejętności na to.

● Słabe i mocne strony jako bramkarza uważasz?

— Czuje się młody, wany sprawnością, ciwio. Słabiej natomiast opanowaną grę. Pracuję dużo i mam nadzieję, że wkrótce szybko poprawię.

● Idealny bramkarz — Zagraniczny.

— W Polsce nie ma wątplenia senior w bramce — Andrzej Banaś. Toowy fenomen. W ciągu lat zachowuje sprawność wręcz niesamowitą. Bardzo przyjemny, fachu bramkarza. Nie pan Andrzej Banaś i człowiek.

● O czym marzysz?

— W sporcie nadal kraj w drzwiach. W życiu zdrowia i uczucia. Też bez problemów. Przy okazji podziękować trenerom i szkołom gastronomicznym za możliwość dla sportu.

● Życzę spełnienia. Obyśmy jak narazie lądali ciebie na ławce.

Janusz K...

znakomitą dyspozycję sportową. Nie mam do nikogo o to żalu. Cieszę się, że w tak młodym wieku wystartowałem na najważniejszej imprezie. Przecież mam szansę zagrać jeszcze za cztery lata w Atlancie.

● Opowiedz o swoich wrażeniach z Barcelony?

— Długo by opowiadać. Szczególnie zapisze mi się w pamięci ceremonia otwarcia. Niesamowicie piękne widowisko. Cieszę się, że mogłem w nich bezpośrednio uczestniczyć, być tam na płycie boiska wśród największych sportowców świata. Warto trenować, poświęcić wszystko, aby pojechać na olimpiadę.

— Mieszkaliśmy w wiosce olimpijskiej. Spotykałem tam znane z telewizji postaci, tenisistów m.in. Borysa Beckera, wspaniałych amerykańskich lekkoatletów, pływaków i koszykarzy. Poza tym zapamiętam do końca życia mecz finałowy z Hiszpanią. Sto

nyszką, który z reprezentacji juniorów od razu stał się zmiennikiem Kłaka, kiedy ten bronić nie mógł. Od momentu, gdy wyjaśnił się problem Juskowiaka, który we wspaniałym stylu wrócił do ekipy Janusza Wójcika jesienią ubiegłego roku, w kadrze właściwie nic się nie zmieniło.

Może poza drobizgami. I tak Grad złuzowany w meczu z Irlandią w Bydgoszczy przez Juskowiaka, nie posiedział nawet na ławce rezerwowych i w ogóle wyskoczył z kadry. Flirtujący od dłuższego czasu z podstawową „11” Waligóra miał w zimie świetne referencje (wyborną skuteczność na boiskach ekstraklasy). Dostawał jakieś szanse, ale przestrelony karminy na igrzyskach praktycznie odstąpił krakowiakowi do końca istnienia tej reprezentacji na pozycję rezerwowego. Jedyńm właściwie nowym człowiekiem w tej grupie okazał się Kobylański, ale widać było, choćby w trakcie finału z Hiszpanią, że odstaje od reszty kadrowiczów, mających znacznie większe doświadczenie międzynarodowe.

W najważniejszej, docelowej imprezie grali więc ci, o których już rok wcześniej wiadomo było, że będą grali. Nie oznacza to, że o srebro walczyła ta sama drużyna, która wygrała eliminacje młodzieżowych mistrzostw Europy. To był już inny, znacznie dojrzalszy zespół. Jest wielce prawdopodobne, choć jeszcze nikt takiej tezy nie postawił, że największą nauką była wyprawa do Aalborga. Wszak nie ma lepszej nauki niż na... błędach. W Danii piłkarze pojeśli wreszcie, że do zdobycia wszystkich piłkarskich rozumu jeszcze im sporo brakuje, a poza tym takie 0:5 uczy i pokory. A ta cecha bardzo się przydała na igrzyskach. Największe indywidualności zespołu młodzieżowego potwierdziły w zasadzie swe notowania. Juskowiak i Kowalczyk chlusnie zaliczeni zostali do grona najlepszych piłkarzy igrzysk. O ich klasie, o rewelacyjnym powrocie Kłaka dużo można byłoby jeszcze napisać. Warto jednak zwrócić uwagę na grupkę zawodników, którzy właśnie na tej imprezie wnieśli się na szczyty swych ówczesnych możliwości. Dotyczy to przede wszystkim takich piłkarzy jak Jalocho, Ryszard Staniek i Koźmiński. Turniej olimpijski przyczynił się do ich nobilitacji. Pozostali, jeśli nawet nie zaprezentowali się lepiej niż we wcześniejszych grach, wypadli naprawdę dobrze.

Bodaj jedynym, który nie mógł odnaleźć formy sprzed roku był Mielcarski. Na jego dyspozycji odbiły się wcześniejsze perypetie klubowe.

Reprezentacja olimpijska zakończyła swój żywot 8 sierpnia w Barcelonie. Szkoda, że piękny finał igrzysk na Camp Nou nie miał złośliwego dla nas akcentu, ale nawiązanie do wcześniejszych sukcesów naszej drużyny w Monachium w 1972 roku i cztery lata później w Montreale to wielkie, bezprecedensowe osiągnięcie. W minionym roku prowadzone przez Janusza Wójcika reprezentacja rozegrała 15 meczów, z których przegrała tylko trzy. Dobrze, że do 0:5 z Danią doszła

Fot. Ryszard Rogalski



Reprezentacja olimpijska na kilka dni przed wyjazdem na igrzyska. W górnym rzędzie od lewej: Waligóra, Kobylański, Szubert, M. Jalocho, Kowalczyk, Koźmiński, Wieszczycki. W środkowym rzędzie od lewej: trener Wójcik, Mielcarski, Bajor, Kłak, Łapiński, Onyszek, Juskowiak, R. Staniek, J. Bąk, II trener Janas. W dolnym rzędzie od lewej: P. Świerczewski, Gęsiór, Chwiałkowski, Adamczuk, Brzęczek, Waldoch i Kosela. Bąk i Chwiałkowski nie znaleźli się w ekipie olimpijskiej.

okazało się tylko odpadnięcie z decydującej fazy walki o europejski prymat. Późniejszych triumfatorów tej imprezy, Włochów, Polacy w elektornym stylu rozgromili w Barcelonie.

W odróżnieniu od zespołu seniorów, oprócz jasnej sytuacji kadrowej, team Janusza Wójcika wyróżniał się określoną koncepcją gry, opartą na panu kanonach. Przede wszystkim na solidnym, mającym mir wśród kolegów, bramkarzu – Kłaku. Dojrzały – jak na rygory kategorii U-23 – defensywie z trzema z reguły obrońcami. Było to możliwe też dzięki wspieraniu defensorów przez piłkarzy drugiej linii. Interesująco zestawiona, bardzo zróżnicowana druga linia nie miała większych wahań formy. Jeśli dodamy do tego rewelacyjną parę napastników – otrzymamy jakąś odmianę teamu marzeń w młodzieżowym, rzecz jasna, wydaniu. I jeszcze statystyczne uzupełnienie: aż 14 piłkarzy drużyny olimpijskiej wystąpiło w minionym sezonie i w barwach pierwszego zespołu narodowego. To też ewenement.

Materiały opracowali:
Roman HURKOWSKI
Krzysztof NOWIŃSKI
Zbigniew MROZIŃSKI

MECZE '92

(olimpijska)

- 15.02 w Dubaju z ZEA 8:0 (3:0); Juskowiak 2, Brzęczek 2, P. Świerczewski, Mielcarski, Waligóra, Waldoch.
 - 18.02 w Koryncie z GRECJĄ 1:1 (0:1); Mielcarski
 - 25.02 w Troisdorfie z RFN 1:2 (1:1); Juskowiak
 - 11.03 w Aalborgu z DANIA 0:5 (0:5) – elim. MME I oł.
 - 25.03 w Zabrzu z DANIA 1:1 (0:1) – elim. MME I oł.; Juskowiak
 - 05.05 we Frydku-Mistku z CSRF 2:2 (1:0); R. Staniek, Wieszczycki.
 - 26.05 w Kairze z EGIPTEM 1:0 (0:0); Kobylański.
 - 28.05 w Kairze z EGIPTEM 2:2 (1:0); R. Staniek 2.
 - 14.07 w Myślenicach z EGIPTEM 1:0 (1:0); Brzęczek.
 - 24.07 w Saragossie z KUWEJTEM 2:0 (1:0) – fin. oł.; Juskowiak 2
 - 27.07 w Barcelonie z WŁOCHAMI 3:0 (1:0) – fin. oł.; Juskowiak R. Staniek, Mielcarski.
 - 29.07 w Saragossie z USA 2:2 (2:1) – fin. oł.; Koźmiński, Juskowiak.
 - 01.08 w Barcelonie z KATAREM 2:0 (1:0) – fin. oł.; Kowalczyk, Jalocho.
 - 05.08 w Barcelonie z AUSTRALIĄ 6:1 (2:1) – fin. oł.; Juskowiak 3, Kowalczyk – 2, Murphy – (samobójcza).
 - 08.08 w Barcelonie z HISZPANIĄ 2:3 (1:0) – fin. oł.; Kowalczyk, R. Staniek.
- GRAŁI: 15 meczów – Brzęczek, R. Staniek, 14 – Gęsiór, Waldoch, Kowalczyk, 13 – Łapiński, Koźmiński, Juskowiak, 12 – P. Świerczewski, 11 – Adamczuk, Kłak, Bajor, 9 – Jalocho, 8 – Mielcarski, 7 – Onyszek, Kobylański, Waligóra, 5 – Wieszczycki, 4 – G. Lewandowski, Kosela, Grad, 1 – Szubert, Wleciałowski, Dymkowski.
- ZDOBYWCY BRAMEK: Juskowiak – 11, R. Staniek – 5, Kowalczyk – 4, Mielcarski – 3, Brzęczek – 3, Jalocho, Kobylański, Koźmiński, P. Świerczewski, Waligóra, Waldoch, Wieszczycki, samobójcza – 1

Kadra Janusza Wójcika

Komfort sytuacji trenerskiej Wójcika polegał w minionym sezonie nie tylko na optymalnie zabezpieczonej stronie organizacyjnej i finansowej przygotowań do sezonu, ale na okazałym bilansie roku poprzedniego. Trudno nie zdobyć pewności siebie, kiedy w tak elektornym stylu wygrywa się eliminacje młodzieżowych mistrzostw Europy. Opiekun zespołu olimpijskiego nie miał większych problemów personalnych. Skład miał od początku klarowny. Tylko kontuzje mogły zakłócić politykę kadrową Janusza Wójcika. Trener zespołu olimpijskiego w miarę wcześniej zakończył eksperymenty ze składem. Jeśli nawet któryś z piłkarzy miał słabszy okres, nie wypadł z kadry (choć były wyjątki). Dlatego też nowi piłkarze, którym dane było dostać powołanie na obóz względnie mecz (Jacek Bąk) nie łudzili się, że wskoczą do podstawowego składu. Miejscówka do Barcelony rozdano bardzo wcześniej.

Jedynym, ale poważnym problemem kadrowym trenera Wójcika była słaba bramka. Do czasu, kiedy Kłak miał kontuzję, miał on stuprocentowe zaniepokojenie w jednostce. Teren na stałe rezerwowego Włocha z Pogoni był naciągany, ale nie do końca. Powołali go do kadry i o-

Reprezentacje na cenzurowanym

MŁODZIEŻOWA

Kiedy prezydium zarządu PZPN powierzyło **WIKTOROWI STASIUKOWI** opiekę nad reprezentacją Under-21, do pierwszego meczu eliminacyjnego z Turcją zostało ledwie dwa tygodnie. Trudno się dziwić, że następca Pawła Janasa na tym stanowisku z dużymi obawami przystępował do tej konfrontacji. W Rawiczu okazało się, że Polacy potrafią znaleźć receptę na rywala prezentującego futbol żywiołowy oparty o dobre wyszkolenie techniczne. Trzy tygodnie później biało-czerwoni popisowo wypunktowali Holendrów w Utrechcie i obok Norwegów są głównymi kandydatami do zajęcia pierwszego miejsca w grupie eliminacyjnej młodzieżowych mistrzostw Europy.

Budowę obecnej reprezentacji rozpoczęło przed dwoma laty. Tego zadania społecznie podjął się **Paweł Janas**. Początkowo pomagał mu kolega z boiska – **Antoni Szymanowski**, a w tym roku do współpracy, również społecznie, zaangażował się **Ryszard Kosiński**.

Przec ten czas sprawdzono ponad 70 zawodników. Dość długo trwały eksperymenty z obsadą pozycji bramkarza. Teraz na placu boju pozostali praktycznie: **Radosław Majdan** i **Arkadiusz Onysko**. Obaj prezentują podobną klasę, z lekkim wskazaniem na bardziej ogranego w meczach ligowych gołkipera Pogoni Szczecin – Majdana.

Trener Stasiuk pozostaje konserwatystą (z dobrym skutkiem) i w linii obrony wystawia czterech zawodników. Nie

OBIECUJĄCO

wątpliwie indywidualnością tej formacji jest **Jacek Bąk**. Po przejściu z Motoru do Lecha nabrał pewności siebie i trudno go wymanewrować. Co ciekawe, Bąk okazał się najsukcesywniejszym strzelcem kadry U-21. W środku obrony parteczuje **Radosław Kalisz** z Warty lub kolega klubowy **Paweł Wojtala**. Jako boczni obrońcy najczęściej występowali – **Arkadiusz Kubik**, **Adam Ledwoń** oraz **Krzysztof Ratajczyk**, który jednak nieodpowiedzialnym wyskokuem w Rawiczu zamknął sobie na jakiś czas możliwość gry w reprezentacji. Z kolei Ledwoń ma nadmierne inklinacje do gry łaul. Trener Stasiuk dysponuje tu jeszcze **Piotrem Mosiorem** i **Tomaszem Hajto**.

Kluczową postacią drugiej linii jest **Piotr Świerczewski**. Srebrny medalista z Barcelony próbuje zaszcześcić kolegom styl gry, z jakiego byli znani olimpijczycy Janusza Wójcika.

Z innych pomocników najwyższe oceny należy przyznać **Rafałowi Rucie**, **Piotrowi Kasperskiemu**, **Michałowi Probertowi** i **Sławomirowi Wojciechowskiemu**, choć znacz-

nie obniżył on loty w ostatnich miesiącach. Wynika to chyba z przemęczenia wyczerpującym rokiem. Pomocnik Lecha występował również w reprezentacji do lat 18. Jego największym atutem jest połączona, precyzyjne uderzenie z rzutów wolnych. Ruta i Kasperski lepiej spisują się w ofensywie niż grze obronnej.

Największą indywidualność ataku to **Roman Dąbrowski**. Dobry technicznie napastnik Ruchu jest jednym z największych odkryć kończącego się roku. Do tego miana może też kandydować **Olgierd Moskalewicz** z Pogoni. Typowym egzekutorem jest **Krzysztof Bociek** ze Stali Mielec. Dobrze uderza głową, jego największy mankament to start do piłki. Z walki o miejsce w napadzie nie zechce zapewne zrezygnować **Adam Kubica**.

Obecnie reprezentacja młodzieżowa przebywa w Singapurze, na turnieju zorganizowanym z okazji stulecia tamtejszej federacji. Egzotyczny wojaz powinien przyczynić się do jeszcze większego skonsolidowania się obiecującej niewątpliwie drużyny. Oprócz niesłomnego Ratajczyka i borykających się z kontuzją Wojtali i Ruty – do Singapuru pojechali wszyscy z przedstawionych powyżej zawodników. (KO)

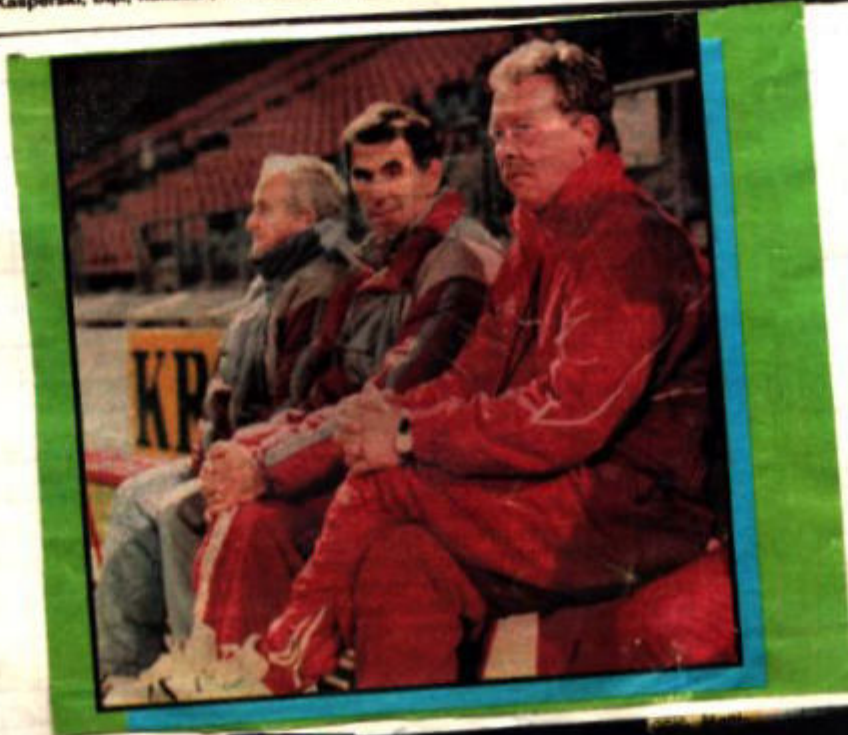
MECZE '92

(Bez turnieju w Singapurze)

- 08.04, Mława: POLSKA – FINLANDIA 1:1 (0:1), gol – Stasiuk.
- 22.04, Ostrołęka: POLSKA – GRECJA 1:0 (0:0), Bąk.
- 06.05, Nysa: Szwecja – POLSKA 2:0 (0:0).
- 27.05, Legionowo: POLSKA – WPN 3:2 (3:0), Bąk, Probert, Kubica.
- 25.06, Olsztyn: FINLANDIA – POLSKA 2:0 (2:0).
- 08.08, Warszawa: POLSKA – Dania 2:1 (0:0), Bąk, Dąbrowski.
- 09.09, Mława: POLSKA – Rumunia 1:2 (1:2), Bociek.
- 22.09, Rawicz: POLSKA – Turcja 3:0 (2:0) – elim. MME, Bąk, Kubica, Bociek.
- 13.10, Utrecht: Holandia – POLSKA 1:3 (0:2) – elim. MME, Hajto, Kasperski, Dąbrowski.
- 18.11, Zamość: POLSKA – Ukraina 3:3 (0:0), Piłgo 2, Bąk, GRALO 47 ZAWODNIKÓW: 8 meczów – Bąk, 8 meczów – Kasperski, Kubik, 7 meczów – Ruta, 6 meczów – Majdan, Probert, 5 meczów – Wojciechowski, Bociek, 4 meczów – Grech, Witkowski, Stasiuk, Szymanowski, Agaton, Kuczek, Kubica, Ledwoń, Dąbrowski, 3 meczów – Świerczewski, Ratajczyk, Kamiński, Ratajczyk, Kucharski, Onysko, Kupiec, Wójcik, Świerczewski, 2 meczów – Piłgo, Berent, Pzala, Górnik, Hajto, Mankowski, Zabiński, 1 mecz – Probert, Poznywak, Kwaszowski, Pasań, P. Mosi, Górnik, Sobczak, Kaczmarek, Piłgo, Adamczyk, Moskalewicz, Wieruszko, Mądrakiewicz.



Pol. Ryszard Rogalski
Polska reprezentacja Under-21 przed zwycięskim meczem z Holandią w Utrechcie. Od lewej: Świerczewski, Onysko, Hajto, Wojciechowski, Kasperski, Bąk, Kalisz, Kubik, Dąbrowski, Ruta, Kubica.





LIGA — TAK BYŁO JESIENIĄ

JESZCZE ROK TEMU o tej samej porze bydgoski Zawisza był trzeci w ligowej tabeli i wiosną gotował się do szturm. Mierzył w medal, Puchar Polski i — co się z tym nieodłącznie wiąże — europejskie puchary. Z mocarstwowych planów wyszły nic. Podopieczni trenera Adama Topolskiego zamiast wypinać piersi do orderów — ukończyli rozgrywki w środku stawki. W ich trakcie dojrzał konflikt szkoleniowca z działaczami klubu. Próba sił zakończyła się zwycięstwem tych drugich. Topolski rozstał się z zespołem.

minały to, co robił Topolski. „Napoleon”, jak zwą Jezierskiego, jednak nie zamierzał być bratem latą i na treningach zaprowadził swoje porządki, niczym nie różniące się — tak twierdzi — od tego, co wcześniej przynosiło mu efekty w innych klubach. To, co było dla trenera normalne, dla piłkarzy było arogancją i dyktatorskim stylem prowadzenia zajęć, o czym, mniej więcej w połowie września, poinformowali lokalną prasę i władze Zawiszy. W podpisanym przez osiemnastu piłkarzy liście obwieścili, iż stracili zaufanie do Jezierskiego.

ciężstwa nad poznańską Olimpią i Jagiellonią Białostok, lecz ze strefy spadkowej wydostać się nie zdołali.

Niewątpliwie najwięcej na aferach tych stracił kibice. Na stadion przychodziło ich coraz mniej i trudno mieć jakieś pretensje. Wielu z nich pogubiło się w rachubach. Raz winę przypisywali piłkarzom, raz Topolskiemu. Jeszcze inni widzieli winowajców w Jezierskim, działaczach i sponsorze.

ZAWISZA BYDGOSZCZ

KRAJOBRAZ PO STRAJKU

Czarne chmury zawisły także nad głównym sponsorem Zawiszy, Januszem P. Prokuratura odkrywała jego kolejne finansowe machlojki i dziś „dobrodziej” zamkuje więzienną celę. Nie wiado-

go, skarżyli się także na lekceważący stosunek działaczy kierownictwa sekcji do ich potrzeb życiowych. Wobec niektórych graczy zarząd nie wywiązał się bowiem z finansowych zobowiązań.



Jacek Kot był jednym ze strajkujących piłkarzy Zawiszy.

Fot. „PS” Marek Zochowski

mo jednak, czy lekturę poniedziałkowych gazet rozpoczyna od sprawdzenia miejsca w tabeli „swoich” piłkarzy. W klubie składają wizyty funkcjonariusze wojskowej żandarmerii, prokuratury...

GRAŁI

Robert Matuszewski	— 8
Arkadiusz Onysko	— 8
Michał Przybylski	— 1
Mirosław Rzepa	— 9
Franciszek Jarosz	— 9
Tomasz Szuflika	— 11 (1 bramka)
Michał Smirnow	— 10 (1)
Grzegorz Wódkiewicz	— 10
Dariusz Pasieka	— 12 (2)
Maciej Blerwagen	— 6
Dariusz Szadkowski	— 1
Paweł Mielewczyk	— 4
Marcin Thiede	— 2
Radosław Marut	— 2
Maciej Robaszkiewicz	— 1
Robert Wilk	— 8
Jacek Kot	— 12 (1)
Krzysztof Arndt	— 11 (5)
Mariusz Modracki	— 9 (1)
Jarosław Chwiałkowski	— 13 (1)
Tomasz Chwiałkowski	— 2
Jurij Malejew	— 15 (2)
Dariusz Kotacki	— 8
Maciej Nuckowski	— 11
Tomasz Łyskawka	— 1 (1)
Maciej Polewczyk	— 1
Sławomir Półka	— 2
Dariusz Malagowski	6 (2)
Andrzej Szulc	— 2

Do sezonu przygotowywał wojskowych trener Leszek Jezierski. Szkoleniowców o ustalonej już renomie pomagali Zbigniew Stefanik i Marek Dziuba. Futbolistki milczyły na treningach, lecz odnosiło się wrażenie, że coś wisi w powietrzu.

Rozmowy, pertraktacje, mediacje itp., itd. nie dały rezultatów. Tak więc na mecz do Krakowa z Wisłą pojechała drużyna nie mająca prawie nic wspólnego z kadrą dotychczasowego pierwszego zespołu. Przebieg wydarzeń na boisku potwierdził to. Goście przegrali z przeciętnie prezentującymi się krakowianami aż 1:6.

Początek ligi nie zapowiadał takiej katastrofy, chociaż do rozgrywek bydgoszczanie przystąpili bez kilku czołowych zawodników. Zawisze opuścili: Janusz Czyrek, Jerzy Lapczyński i Mariusz Błażej. Z powodu kontuzji łokcia całą jesień pauzował Dariusz Durda, groźny wypadek samochodowy miał napastnik reprezentacji olimpijskiej — Krzysztof Berendt, różnego rodzaju kłopoty sprawiał inny „olimpijczyk”, Robert Wilk. Mimo to Zawisza gromadził punkty. Nie grał rewelacyjnie, ale też nie kompromitując się słabo. Niestety nastąpiło w ósmej kolejce, gdy nad Brdę przyjechała szczytna Pogoń. Portowcy strzelili gospodarzom trzy gole, nie tracąc żadnego. Po meczu Jezierski zarzucił swoim podopiecznym, iż „kontrolowali” to, co działo się na boisku, co znacząco celowo porażkę. Na taką wypowiedź szkoleniowca piłkarze zareagowali gwałtownie; śmiertelnie obrażili się na trenera. Twierdzili, iż zostali źle przygotowani do sezonu, zaprzeczając jednocześnie, jakoby nie zależało im na odnoszeniu zwycięstw.

Następstwem tych przepychanek na linii zawodnicy — trener i zawodnicy — działacze był strajk piłkarzy, odejście Jezierskiego i marazm drużyny w dolnej tabeli. Gdy strony wreszcie zakopały wojenny topór, było już bardzo późno (w czerwcu przyszłego roku może się okazać, że

MECZ ZA MECZEM

Zawisza — Hutnik 2:2 (1:1)
Modracki 4, Malejew 55
Widzew — Zawisza 2:1 (1:0)
Chwiałkowski 77
Zawisza — Śląsk 0:0
GKS Katowice — Zawisza 2:1 (1:0)
Kot 58
Zawisza — Lech 0:2 (0:1)
Szombierki — Zawisza 0:0
Zawisza — Górnik 1:0 (0:0)
Arndt 61
Zawisza — Pogoń 0:3 (0:1)
Wisła — Zawisza 6:1 (4:1)
Łyskawka 8
Zawisza — ŁKS 1:3 (1:0)
Smirnow 10 (karny)
Siarka — Zawisza 2:0 (0:0)
Zawisza — Jagiellonia 4:3 (2:2)
Malejew 4, Arndt 35, 90, Szuflika 72
Zagłębie — Zawisza 4:1 (2:0)
Malagowski 87
Zawisza — Olimpia 3:0 (0:0)
Pasieka 23, Arndt 54, 60
Legia — Zawisza 5:1 (2:1)
Malagowski 44
Zawisza — Stal 1:3 (0:2)
Pasieka 73
Ruch — Zawisza 2:0 (0:0)

Jesienią w pierwszoligowym Zawiszy wystąpiło aż 29 zawodników. Łatwo się zorientować, że powodem tak częstych zmian w podstawowej jedenastce były nie kłopoty bogactwa, lecz opisane wyżej wydarzenia. Trudno więc oceniać występy poszczególnych piłkarzy czy nawet formacji. Obiektywizm chyba nawet nie jest możliwy. Mimo to sorobujmy. Bramki Zawiszy broniło trzech golkeeperów. Żaden z nich nie zasłużył na szczególne słowa uznania. Reprezentant Polski w kolejnych kategoriach wiekowych, Arkadiusz Onysko, nie może podnieść się z ławki rezerwowych. Przeszkadza mu to w osiągnięciu równej, wysokiej formy. Od czasu do czasu, gdy trenerzy klubowi czy ci, z którymi ćwiczy w kadrze zdecydował się włączyć go między słupki, popełnia błędy i znów siada na ławie. Wszyscy jednak bez wyjątku mówią o talencie Onyski i czekają na jego eksplozję. W tej sytuacji wyżej w Bydgoszczy stoją akcje Waldemara Matuszewskiego, któremu wpadki zdarzają się znacznie rzadziej.

Dysponujący dobrymi warunkami fizycznymi defensory byli za wolni i za mało zwrótni. W końcówce sezonu zbyt często faulowali i nabierali trochę żółtych kartek.

Bez Czyrka, Berendta, a zwłaszcza Durdy — przednie formacje Zawiszy prezentowały się przeciętnie. Nie spełnili oczekiwań Białorusini: Jurij Malejew i Michał Smirnow, razili nieskutecznością napastnicy. Powtarzam jednak po raz kolejny, że biorąc pod uwagę katastrofizm, jakie w mijającym roku doznały Zawisze, ocena wyników drużyny nie może być pełna.

Trener Stefaniak zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele trudu tego i zawodników będzie kosztowało utrzymanie ekstraklas dla Bydgoszczan. — Opinia publiczna wymaga od nas rehabilitacji. Uważam, iż choć trudno o optymizm, to wszystkich szans jeszcze nie straciliśmy — mówi z nadzieją szkoleniowiec. Rafał Nahorny

ZAWISZA BYDGOSZCZ W PIŁKARZU „PS”

Kot	— 37
Pasieka	— 35
Malejew	— 33
Arndt	— 30
Chwiałkowski	— 28
Rzepa	— 25
Szuflika	— 25
Matuszewski	— 24
Modracki	— 21
Szulc	— 18
Wódkiewicz	— 17
Onysko	— 16
Smirnow	— 14
Wilk	— 14
Jarosz	— 13
Kotacki	— 10
Blerwagen	— 10

GDYBY Juan Carlos zamiast posjonować się futbolowym finałem został w swojej rezydencji bądź wizytował inną niż Camp Nou arenę olimpijskich zmagani, być może cieszyłbyśmy się ze złotego medalu polskich piłkarzy.

To oczywiście żart, ale jest faktem, że dopóki „spółniabek” król Hiszpanii nie zasiadł w drugiej połowie w honorowej łozie barcelońskiego stadionu, biało-czerwoni prowadzili z gospodarzami i grzybsk 1:0. Monarcha nie widział wprawdzie pięknego gola strzelenego przez Wojciecha Kowalczyka, ale za to zobaczył trzy bramki zdobyte po przerwie przez swoich rodaków, a po meczu cieszył się z nimi ze zwycięskiego 3:2.

Trener młodych Polaków, Janusz Wójcik, gdy tylko kolumbijski arbiter Jose Torres Cadenas przeciągnął gwizdkiem oznajmił koniec spotkania, wszedł na murawę. Pocięził płaczących podopiecznych, dziękował im za ogromny wysiłek i poświęcenie, wreszcie gratulował sukcesu. Przecież po 16 latach polscy futboliści znów stanęli na olimpijskim podium, wywalczyli w świetnym stylu srebrny medal. A że przegrali w finale? Rywal był tego dnia ciut, ciut lepszy, a biało-czerwonym zabrakło luty szczęścia. Zagapili się w ostatnich sekundach meczu i stało się. O ich porażce z Hiszpanii nie można jednak mówić i pisać inaczej niż – honorowa.

W eliminacjach rozprawili się z Anglikami, Irlandczykami i Turkami. Rywalom nie pozwolili nawet na skromny remisik. Potem przyszło słynne lanie w Aarhus, 0:5 z Duńczykami – jak pokazała niedaleka przyszłość – okazało się wypadkiem przy pracy, choć niektórzy upatrywali w nim końca drużyny trenera Janusza Wójcika. Na próżno.

Barceloński szlak po „srebrne runo” kontynuowali bijąc po drodze Kuwejt, Włochy, Katar i Australię, by w wielkim finale, dosłownie na linii mety (kilkaście sekund przed końcem meczu) ulec Hiszpanom.

Reprezentacja nie narodziła się jednak tuż przed pierwszym eliminacyjnym meczem. Trener rozpoczął selekcję do narodowego zespołu olimpijskiego już wiosną 1989 roku. Od początku występował w nim Aleksander Klak, Tomasz Waldoch, Mirosław Waligóra, Ryszard Staniek, Dariusz Kosela, Grzegorz Mielcarski, Dariusz Adamczuk, Dariusz Gęsiór, Tomasz Lapiński i Piotr Świerczewski, a ponieważ wszyscy oni dotarli do Barcelony, można więc mówić o trafnym wyborze selekcjonera już na początku „działa”.

Najpierw Wójcik chciał nauczyć swoich piłkarzy wygrywania i cieszenia się ze zwycięstw. Temu służyły m.in. wygrane przez Polaków turnieje w Niemczech i we Francji, średnio obsadzone, lecz o to chodziło. Z czasem rywale byli coraz silniejsi i też najczęściej musieli uznać wyższość biało-czerwonych.

Nad reprezentacją patronat objęła Fundacja Olimpijska. Jej roli w końcowym sukcesie drużyny Wójcika i pomagającego mu trenera Pawła Janasa nie sposób przecenić. Na piłkarzy chuchano i dmuchano. „Zyczliwi” twierdzili nawet, że piłkarze zostaną zaglaskani na śmierć. Jednak dopięte na przysłowiowy ostatni guzik sprawy organizacyjne współ z dobrym sportowym przygotowaniem drużyny przyniosły efekt w postaci barcelońskiego srebra.

O ZALETACH I WADACH dwudziestu medalistów olimpiady tak opowiada ich trener, Janusz WÓJCİK:

ALEKSANDER KLAK

– Cały czas wierzyłem, że zdąży wyleczyć kontuzję, że wyjedzie z nami na olimpiadę. Zrobiliśmy wszystko, by jak najszybciej do-

sprawili, że wrócił do reprezentacji i był jej silnym punktem.

Bardzo dobre warunki fizyczne, świetna sprawność ogólna, dobry refleks, odwaga i pewny chwyt. To są atuty czołowego polskie-

go bramkarza. Wad ma znacznie mniej. Mógłby na przykład lepiej kierować poczynaniami graczy przed nim obrońców. Przed kontuzją lepiej radził sobie na przedpolu, lecz z czasem – mam taką nadzieję – nadrobi i tę zaległość.

ARKADIUSZ ONYSZKO

– Musi wstać z ławki rezerwowych Zawiszy. W innym przypadku przestanie robić postępy. Chętny do pracy, wiele nauczył się trenując wspólnie z Klakiem. Mniej dynamiczny od Alka, mniej sprawny, ale też młodszy, czym można tłumaczyć niektóre jego niedostatki. Nie zawsze skoncentrowany w bramce. Znakomite warunki fizyczne i ogromny talent predestynują go do gry na najwyższym poziomie.

MARCIN JAŁOCHA

– Do tej pory grał na wielu różnych pozycjach. Wydaje się, że znaleźliśmy mu tę odpowiednią, gdyż funkcję cofniętego specjalnie bardzo dobrze. Bardzo waleczny, agresywny i wszechstronny. Skuteczny w obronie i ataku (gol w meczu przeciwko Włochom). Słabiej za to gra głową i niechętnie prawą nogą.

DARIUSZ ADAMCZUK

– Bardzo odczuliśmy jego nieobecność w finałowym spotkaniu. Hiszpanie właśnie lewą stroną przeprowadzali większość swoich akcji i nie natrafiali tam na tak silny opór, jak nasi poprzedni rywale. Darek potrafi przewidywać na boisku, strzela na bramkę mocno, lecz mało precyzyjnie. Jest szybki i bardzo dynamiczny, słabiej gra lewą nogą. Jeśli trener Eintrachtu Frankfurt Dragoslav Stepanović znajdzie mu właściwą pozycję w drużynie – jestem spokojny o jego przyszłość w Bundeslidze.

TOMASZ LAPIŃSKI

– Mam nadzieję, że wreszcie przestanie prześladować go kontuzja. Posiada znakomity przegląd pola, świetnie się ustawia, przewiduje. Gra zawsze elegancko i czysto. Potrafi odebrać piłkę rywalowi nie przewracając go. Jego zaletami są także szybkość i dobry start do piłki. Słabiej za to gra lewą nogą, natomiast świetnie głową.

MAREK KOŹMIŃSKI

– Jego transfer do włoskiej Serie A nie jest dla mnie niespodzianką. Już w Barcelonie zaczęli się obok niego zachodzić miedzierniki, których musiałem odganiać, by nie przeszkadzały mu w koncentracji przed meczami. Gdy powołałem go do reprezentacji po raz pierwszy, na mecz z Malesją w lipcu 1990 roku, niektórzy trenerzy z centrali nie wiedzieli nawet o jakimś klubie. Syn trenera koszykówki, pasjonat sportu. Szybki, skoczny i dobrze wyszkolony technicznie. Jego słabą stroną jest strzał na bramkę, choć przecież tak był dwa ważne gole – na olimpiadzie w meczu ze Stanami Zjednoczonymi i w eliminacyjnym spotkaniu MS przeciwko Holandii.

TOMASZ WALDOCH

– Pomogłem Tomkowi w przeprowadzce ze Stoczniewca Gdańsk do Górnika Zabrze. Transfer ten jak widać wpłynął korzystnie na rozwój jego kariery. Tomek może grać na każdej pozycji w obronie – na boku i w środku świetnie sobie także radzi w roli cofniętego pomocnika. Potrafi mocno i celnie strzelić (głównie w meczu z Turcją w el. MS), dobrze głową. Głównym jego grzechem jest słaba umiemy ność posługiwania się na boisku lewą nogą.

MAREK BAJOR

– Piłkarz o znakomitych warunkach fizycznych, znakomicie spełniający rolę tzw. planu. Gdy jest w formie – praktycznie nie do prze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 12)

GDYBY KRÓL ZOSTAŁ W DOMU...



Reprezentacja olimpijska przed odlotem do Barcelony (w prawym górnym rogu Wojciech Kowalczyk, którego zabrakło podczas wykonywania pamiątkowej fotografii). W górnym rzędzie od lewej: Mirosław Waligóra, Marcin Jalocho, Marek Koźmiński, Dariusz Szubert, Dariusz Kosela, Jerzy Brzeczka, Jarosław Chwiłkowski (rezerwowi). W środkowym rzędzie od lewej: trener Janusz Wójcik, Ryszard Staniek, Dariusz Adamczuk, Andrzej Kobylański, Piotr Świerczewski, Tomasz Wierczycki, Jacek Bąk (rezerwowi), II trener Paweł Janas. W dolnym rzędzie od lewej: Marek Bajor, Grzegorz Mielcarski, Arkadiusz Onyszek, Dariusz Gęsiór, Aleksander Klak, Tomasz Lapiński, Andrzej Jaskowiak, Tomasz Waldoch.

Fot. „PS” Mieczysław Świdorski

Przeł sport. Nr 5 8-10.01.93.